Nr. 220 Piątek 27 września 1912. Rocznik XXI

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Piotr Skarga.

### (1536—1612).

W hałasie jubileuszowym, gdy klerykalizm wojujący wyzyskać chce postać Piotra Skargi dla swych celów politycznych, niełatwo zdobyć się na sąd sprawiedliwy o Skardze. Nie oceniając rzeczy ze stanowiska ciasnego i niehistorycznego, przyznamy, że Piotr Skarga był bezsprzecznie osobistością wybitną, człowiekiem talentów olbrzymich i szczerych dążności. Był nim, mimo iż na jego jubileuszu rej wodzi Holeksa, biskup Pelczar, hr. St. Henryk Badeni, ksiądz Zimmermann i hr. Tarnowski. Jeśli zaś nie we wszystkiem dążności i czyny jego wychodziły na dobre społeczeństwu i kulturze polskiej, szukać trzeba przyczyny w atmosferze czasów, w których żył.

Mazowszanin, pochodzenia drobnomieszczańskiego, dość wysoko wykształcony, choć aż miernej inteligencyi, wcześnie poświęcił się Skarga stanowi duchownemu, a wstąpiwszy do młodego wówczas zakonu jezuickiego, wybił się na pierwszy plan w Polsce jako kaznodzieja „króla Jezuitów“ Zygmunta Wazy. Od pierwszego wystąpienia na widownię publiczną okazał się człowiekiem woli żelaznej, niezwykłej wytrwałości i temperamentu potężnego, w którąkolwiek stronę dał mu się ponosić. Nie imponowała mu oligarchia magnacka w Polsce i słowy najostrzejszemi chłostał „królików“, którzy w Rzeczypospolitej przedewszystkiem pysze osobistej i prywacie hołdowali. Nie lękał się oburzyć na siebie masy szlacheckie, wytykając im szorstko egoizm klasowy, uciemiężenie chłopów. Nie wahał się zarzucić duchowieństwu, że w pogoni za zyskiem wyżej nauczyło się cenić dziesięciny i tłuste parafie, niż obowiązki względem ludności. Niesprawiedliwością byłoby nie przyznać, że niewiele w Polsce podnosiło się głosów przeciw niewoli chłopskiej tak szczerych, jak wołanie Skargi:

„A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie ciecze, jakie wszystkiemu Królestwu karanie gotuje?“ — grozi z namiętną gwałtownością tłumom szlacheckim, sejmującym w Warszawie 1597 roku. — „Powiadacie sami, iż niemasz państwa, w którymby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak „absolutum dominium“ (nieograniczoną władzą), którego szlachta nad nimi bez żadnej prawnej przeszkody używa; i sami widzim nietylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresye, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nietylko łupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złego nie ucierpi! Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjem, opatrzyło! Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi!“

Przeszlachetne słowa, świadczące, że człowiek, który je z taką siłą wypowiadał, grożąc ciężkiemi karami gnębicielom maluczkich, gorące serce mieć musiał w łonie. Prawdziwie chrześcijańska miłość bliźniego kazała mu, pierwszemu w Polsce, zająć się losem nędzarzy miejskich i organizować dla nich wsparcie materyalne w postaci Bractw miłosierdzia i Banków pobożnych. Wrażliwość na nędzę ludzką, chęć zaradzenia jej, objawiająca się w epoce, nie znającej tego rodzaju skrupułów, zasługuje na wielki szacunek, choćby posługiwała się środkami nie zawsze skutecznymi i zbyt paliatywnymi i choćby szła na usługę Kościoła i wyznaniowości.

Gorąca uczuciowość jest najsympatyczniejszą cechą Skargi. Politykiem nie był on, choć się do polityki mieszał; teorye polityczne monarchizmu ograniczonego, które rozwijał w Kazaniach sejmowych, przejęte z zagranicznych pisarzów jezuickich, nie były jego wymysłem. Utwierdzanie króla, despoty i reakcyonisty o wielkiej ambicyi, większej uporczywości, a największem niedołęstwie, w jego dążności do ścieśniania konstytucyi, skutku praktycznego odnieść nie mogło, w warunkach ówczesnych było raczej krokiem fałszywym. I nie to, co Skardze dyktował rozum, niezbyt lotny i śmiały, i rachuba, dość ciasna, ma wagę w oczach potomności, ale serdeczny ton uczuciowy, brzmiący ze słów Skargi, mówiącego o miłości ojczyzny. Badania naukowe rozwiewają dziś legendę o jego proroczej zdolności, wykazują, że głośne przepowiednie upadku Polski płynęły z mody powszechnej naówczas w Europie naśladowania proroków biblijnych, ale żadne badania nie zaprzeczą temu, iż Skarga pierwszy w Polsce nawoływał do bezinteresownej miłości ojczyzny, do ograniczania interesu jednostki na rzecz dobra publicznego, oduczał egoizmu, uczył patryotyzmu szczerego. Wszak jego to było wołanie do magnatów, którym zarzucał „złodziejskie serca“: „O wielmożni panowie! o ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobro braci swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swemi państwy w sobie zamyka! Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich“!

A duchowieństwo, na które patrzył, charakteryzował Skarga następująco: „Cztery plebanie jeden trzyma, a czterech dusz w nich Bogu nie pozyszcze, dochody bierze, a w plebaniej nie postoi, dziesięciny dogląda, a nauki nie pilnuje, w Polszcze mieszka, a litewskie kościoły z pieniędzy łupi, zgubą dusz ludzkich powinne bogacą, co na obronę i pomoc zbawienną nadano, to oni na swe wczasy i domy obracają“.

Zdziwiłby się Skarga, gdyby, zjawiwszy się na dzisiejszym zjeździe, zobaczył gromadę hrabiów i książąt, rodzonych braci Stadnickich i Radzi-

JACK LONDON.

## KSIĘGA PRZYGÓD.

63 (Ciąg dalszy)

— Ale się pan złapał — zadrwiła Joanna — cóż pan odpowie na to, nie odeprze pan tego ciosu?

— W istocie, nie powinienem wdawać się w teoretyczne rozprawy; dla mnie dość: wiedzieć, co mam robić — rzekł Sheldon.

— Mógłby pan odpowiedzieć — przemówiła Joanna — że gdy piastunka chce brać udział w zabawie dzieci, musi się zniżyć do poziomu wyobrażeń dzieci; inaczej będzie psuć zabawę. Dlatego też pan przełamał swą zasadę, opuścił ją pan na chwilę, gdyż inaczej nie moglibyśmy pana zrozumieć, my, w tym wypadku dzieci.

— Oho! W bojowym szale zdradza pani swoje szeregi i przechodzi pani do obozu wroga — zauważył ze śmiechem Tudor.

Ale Joanna nie słuchała już tych słów, wpatrzona bystro w dal oceanu. Idąc za jej wzrokiem, dostrzegli obaj mężczyźni zielonawe światło i jaśniejące żagle statku.

— Ciekaw jestem, czy to nie „Martha“ wraca? — rzekł Tudor trochę zaniepokojony.

— Nie, boczne światło jest za nisko — odparła Joanna. — Przytem słyszę uderzanie wioseł. Tak wielki statek, jak „Martha“, nie posługuje się wiosłami. O, słyszy pan?

— Zresztą „Martha“ posiada motor parowy o sile dwudziestu pięciu koni — dodał Tudor.

— Właśnie taki motor przydałby się dla nas — rzekła Joanna z pewnym naciskiem do Sheldona. — Trzeba będzie szukać takiego statku; ciekawam, jakbym sobie dawała radę; może mi się uda nabyć jakiś używany motor.

— Będzie to połączone z nowym wydatkiem, opłatą inżyniera — zaznaczył Sheldon.

— Opłaci się jednak ze względu na szybkość jazdy — dowodziła dziewczyna — to nawet podniesie znaczenie Berandy, a przedewszystkiem da nam rękojmię bezpieczeństwa. Wiem coś o tem, bo przecież rozbiłam się ze statkiem wśród skał. Niech pan nie będzie uparty; jeśli ja obejmę kierownictwo statku, to tem samem oszczędzi się tyle, że starczy aż nadto na opłacenie inżyniera.

Nie odpowiedział nic na to pchnięcie. Joanna obserwowała go teraz bardzo uważnie. Oczy Sheldona skierowane były w stronę morza; w świetle lamp, zapalonych w ogrodzeniu, widną była jego twarz o rysach mocnych, surowych, nieco nieregularnych; usta jego były małe i zacięte, bardziej męskie, niż usta Tudora. Pierwszy raz zdawała sobie sprawę z jakości mocy tego człowieka, z jego spokoju i rozwagi, jego prostoty i stanowczości. Spojrzała na Tudora; jego twarz była istotnie piękną, ale to wszystko. Usta jej się nie podobały. Były stworzone jakby do pocałunków, które budziły w niej zawsze wstręt. Nie płynęło to u niej z jakiegoś świadomego wyrozumowania, jeno wynikało z natury, nie czującej skłonności do czułostkowości. W obecnej chwili ogarnęła ją jakaś nieokreślona niechęć do tego człowieka. Przyszło jej na myśl, że może sąd Sheldona był słuszny. Porzuciła jednak te myśli; więcej ją bowiem obchodziło morze, żegluga i tem podobne sprawy, niż mężczyźni. Toteż pogrążyła się cała w obserwowaniu jasnej plamy żagli, niebieskiego światła coraz bardziej wyrazistego i dochodzącego zdala miarowego plusku wioseł. Zapadał szybko mrok. Raczej oczyma rozbudzonej wyobraźni widziała Joanna sylwety nagich czarnych ciał, pochylających się rytmicznie nad wiosłami i domyślała się, że na pokładzie statku musi się znajdować człowiek, kierujący statek wprost do przystani, nie spuszczający z oka żadnego szczegółu wybrzeża, tonącego w coraz większych ciemnościach. (C. d. n.).

willów, magnatów—obszarników, uciskających chłopa, wyzyskujących najemnika, rozpajających lud gorzałką i zobaczyłby kler, który dziesięciny dogląda i z owieczek pobożnych wełnę strzyże „na swe wczasy i domy“. Przypuśćiłby, że to siła jego słowa odmieniła „złodziejskie serca“ u tych „ziemskich bogów“, jeśli się zjechali hołd mu składać. Prędkoby jednak przyszło rozczarowanie, gdyby posłuchał, nad czem radzą zebrani, co prasa klerykalna, jak również przemówienia biskupów i hrabiów czczą i podnoszą w jego działalności.

Hołdy dzisiejszego klerykalizmu wywołał nie patryotyzm Skargi Polaka, ani miłość bliźniego Skargi-filantropa chrześcijańskiego, lecz działalność Skargi-jezuity i fanatyka ciasnej wyznaniowości. — Piotr Skarga od wczesnych lat stał w szeregach reakcyi katolickiej, w której z czasem objął dowództwo duchowe i moralne. Atmosfera wieku, w którym żył i działał, usidlała jego rozum wątły, niesamodzielny, opanowany ślepą wiarą w autorytety jezuickie i uczyniła go wymownym rzecznikiem fanatyzmu i nietolerancyi. Wysilił całą swą energię, aby zwalczyć polskich protestantów, a utwierdzić panowanie Rzymu. Prywatnemi namowami nawracał jednostki wybitniejsze, kobiety oplątał dewocyą, kazaniami, podburzał przeciw innowiercom, a doszedłszy do wpływów na dworze, czuwał, by żadna godność w państwie nie dostała się niekatolikowi, popierając raczej miernoty z obozu katolickiego lub wichrzycieli, byle nabożnych (w rodzaju Zebrzydowskiego).

W walce przeciw inaczej wierzącym, działał bezwzględnie, bez miłosierdzia, jakby serce zatracił. Niczem mu było życie człowieka, bezpieczeństwo publiczne, dobro ojczyzny wobec dobra jego kościoła i zakonu. Tu zaczęły się jego czyny szkodliwe i niegodne. Kiedy ciemny tłum uliczny, podburzany przez kaznodziejów jezuickich, napadał na różnowierców, rabował ich sklepy, bezcześcił trupy ich, palił kościoły, Skarga wymownie przeciwdziałał, aby sprawców gwałtów nie karano. Kiedy protestanci, nękani przez sfanatyzowane pospólstwo starali się na sejmach o ugruntowanie swobody wyznania i o karanie gwałtów, dokonywanych na nich, Skarga wystąpił z namiętną agitacyą przeciw ich żądaniom, dowodząc, że mniejszy grzech ustanowić takie prawo, aby każdy kradł, gdzie może, aby każdy zabijał, gdzie może, niż to, czego się domagają protestanci. Gdy z powodu takiej agitacyi groziły w kraju rozruchy, Skarga wahającym się podawał odpowiedź: „Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny! Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim!“ Tak lekko zatem potraktował ojczyznę doczesną, tę samą, o której pieczę i miłość złotoustymi wywodami zaklinał szlachtę w kazaniach sejmowych: tak fanatyzm rzymski zaślepiał go i osłabiał uczucia patryotyczne.

Kiedy w r. 1606 przed wybuchem rokoszu Zebrzydowskiego, król zamierzał za cenę drobnych ustępstw (ochrony przed gwałtami fanatyzmu ulicy) przyciągnąć ku sobie protestantów, coby uniemożliwiło bunt Zebrzydowskiego, zapytał Skargę, czy przez takie ustępstwa nie narazi duszy na zgubę. I wówczas w momencie tak doniosłym dla dziejów Rzeczypospolitej — Skargę opuścił Polak, został tylko jezuita, który użył wszystkich wysiłków, aby projekt obalić. Król go posłuchał, sejm został zerwany, protestanci pojechali prosto do szeregów zbuntowanych, a Skardze został hańbiący tytuł „głównego wichrzyciela Rzeczypospolitej“. Nad Polską rozszalała się burza rokoszu, najgorszego, bo pierwszego, z którego poszły inne — ojczyzna doczesna ginęła, kościół niszczył różnowierców — jezuici stanęli na czele społeczeństwa — z czasem ojczyzna doczesna zginęła, ostaliśmy się tylko przy niebieskiej, no i przy Rzymie. Sprawdziła się przepowiednia Skargi.

Działalność Skargi — to przykład klasyczny, jak fanatyzm wyznaniowy wyziębić zdoła z serca szlachetnego uczucia ludzkie, miłość bliźniego, miłość ojczyzny. Z obrońcy chłopów, z wroga anarchicznych oligarchów, został tylko oschły asceta, średniowieczny duch inkwizycyjny, który udowadniał, że do wiary katolickiej godzi się i powinno się gwałtem przymuszać opornych. I którzy dziś wielbią w Skardze nie jego miłość dla uciśnionych, nie wrażliwość na nędzę ludzką i cierpienia, nie głoszenie szerokiej, nieegoistycznej miłości ojczyzny ale jego działalność jako przywódcy reakcyi i fanatyzmu, ci niech nie posługują się kłamliwie hasłami narodowemi i humanitarnemi, lecz niechaj wprost i szczerze ogłoszą, że czczą wspomnienie tryumfów Rzymu i jezuityzmu, tryumfów, zdobywanych nie dla dobra ojczyzny, lecz wbrew niemu, z jej zgubą choćby... *Miecz. Jaw.*

## „Poważna sytuacya“ a zbrojenia.

Mowa tronowa i eksposé hr. Berchtolda wywołały — jak pisma wiedeńskie donoszą — wrażenie, że sytuacya międzynarodowa jest bardzo poważna. Ogólnie podnoszą, że cesarz wbrew dotychczasowym zwyczajom nie wyraził nadziei na utrzymanie pokoju; dalej że wogóle nie wspomniał o mocarstwach trójprzymierza i o koncentracyi floty francuskiej na morzu Śródziemnem; wreszcie podnoszą, że cesarz do prezydenta delegacyi austryackiej wyraził się, że „znajdujemy się w trudnem położeniu“.

To wrażenie mowy tronowej zostało jeszcze spotęgowane mową wygłoszoną przez hr. Berchtolda w delegacyi węgierskiej. Mowa ta głównie zajmowała się położeniem na Bałkanie, dając ponury obraz tamtejszych stosunków i rozdzielając pochwały, nagany i napomnienia na prawo i na lewo. Uwagę zwróciły przedewszystkiem słowa ministra pełne sympatyi dla Albańczyków. Kto dotąd wątpił, że dyplomacya austryacko-węgierska z goręszymi uczuciami aniżeli pobłażanie patrzała na powstania Albańskie, ten ze słów ministra mógł się przekonać, że w Wiedniu mimo zapewnień o chęci utrzymania integralności Turcyi łaskawem okiem patrzą na czyny Albańczyków, które w praktyce wywołują największe dla tej integralności niebezpieczeństwo. Widać tu wyraźnie wpływ starej tradycyi dyplomacyi austryackiej uważającej się za protektorkę Albańczyków, a tradycya ta w ostatnich czasach została jeszcze wzmocnioną widmem rywalizacyi włoskiej na tym gruncie.

Po pochlebstwie pod adresem Albańczyków przyszło w mowie ministra kolei na ton mniej przyjazny wobec Bułgaryi i Czarnogóry. Minister nie zaprzecza, że zajścia w Macedonii oraz zajścia na granicy czarnogórsko-tureckiej były zdolne wywołać wzburzenie w Bułgaryi i Czarnogórze, ale wzburzenie to nie śmie przejść w jawną wojnę, ponieważ on — hr. Berchtold — sam wziął w swe ręce staranie o uporządkowanie wewnętrzne Turcyi, mając tu na myśli znaną propozycyę o „wymianę myśli“ między mocarstwami. Chcąc widzieć jakiś z tej propozycyi rezultat, nie może dyplomacya austryacka dopuścić do tego, aby państewka bałkańskie na własną rękę robiły porządek z Turcyą i z tej właśnie racyi zawiera mowa ministra ostrzeżenie i napomnienie pod adresem Bułgaryi i Czarnogóry, aby „uniknęły gwałtownego przesilenia“.

Nadziei wielkiej, że tak się stanie, minister, jak się zdaje, nie ma. Wskazuje na to ustęp jego mowy, w którym stwierdza, że „byłoby złudzeniem uważać niebezpieczeństwo obecnego położenia na Bałkanie za usunięte“. Znaczy to, że dotąd „wymiana myśli“ nie oddziałała w pożądanym stopniu w Sofii i Cetynii, co świadczyłoby o mizernym wpływie, jaki Austrya tam wywiera. A jednak — niebezpieczeństwo bezpośrednie zostało zażegnane, dzięki interwencyi Rosyi, która oświadczyła komu należy na Bałkanie, że obecnie wojny sobie nie życzy. Mielibyśmy więc nowy objaw rywalizacyi austryacko rosyjskiej, objaw zakończony dowodem większego wpływu Rosyi. Fakt ten musiał hrabia Berchtold uznać, dając Rosyi świadectwo, że pracuje poważnie nad utrzymaniem pokoju na Bałkanie.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że „poważna sytuacya“, o jakiej mówią mowa tronowa i minister, odbiła się głośnem echem w — żądaniach zarządu armii i marynarki. Nie chcemy roztrząsać kwestyi, czy może przypadkiem ta „poważna sytuacya“ nie jest wędką, na której generał Auffenberg i admirał Montecuccoli spodziewają się wyłowić potrzebne im sumy; w każdym razie uderza, że w obydwu wynurzeniach jako refren brzmi znana nuta o „konieczności uzbrojenia na lądzie i na morzu“. A znając delegacye, sądzimy, że dla osiągnięcia tego celu nie potrzeba było aż tak czarno malować widma wojny. Bo i pocóż przedstawiać delegatom potrzebę dalszych zbrojeń, kiedy oni bez potrzeby i z własnej inicyatywy ofiarują więcej, niż wymagają? Zaledwie przebrzmiały słowa hr. Berchtolda, a już słychać, że członkowie delegacyi, wybrani przez Izbę panów (jest ich 20), przy poparciu delegatów z stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, zamierzają sami wezwać zarząd wojskowy do postawienia nowych żądań pod pretekstem, że wobec „poważnej sytuacyi“ umowa z byłym ministrem wojny Schönaichem stała się bezprzedmiotową. Sami delegaci więc podają zarządowi wojskowemu rękę; sami buntują go przeciw uchwale rady ministrów, która na ten rok odłożyła żądanie kredytu na nowe armaty.

Taki więc jest widoczny związek między pesymizmem ministra a patryotyzmem delegacyi. Mniejsza o to, że państwo ma kolosalny deficyt; mniejsza o to, że — jak wykazuje najświeższy spadek kursu renty — kredyt państwowy jest podkopany; Austrya musi być „przygotowaną“, a jeżeli nią nie jest, to nałoży się na ludność nowe ciężary, aby państwo mogło „popisać“ się przed rywalami.

## Delegacye.

**Wiedeń.** Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem minister Auffenberg wygłosił exposé. Omówił budżet wojskowy, który trzyma się ram programu, ułożonego na czas od 1911—1915 r. W budżecie przeprowadzono największe oszczędności i wiele wymagań zarządu, jak np. co do fortyfikacyj zredukowano do najkonieczniejszych rozmiarów. Minister cyfrowo przedstawił wpływ reformy wojskowej na budżet, omówił kwestyę podoficerską i zapowiedział nowelę w sprawie zaopatrzenia żołnierzy, którzyby w służbie stali się ofiarą nieszczęśliwych wypadków, jakoteż ich rodzin.

Del. Nemec (soc. czeski) przytoczył szereg zażaleń na obchodzenie się z robotnikami w arsenale okrętowym w Poli. Budowa okrętów wojennych austryackich służy tylko celom politycznym Niemiec, a wywołuje nieufność do Austro Węgier na półwyspie Bałkańskim. Mowca krytykuje politykę wobec Słowian południowych w Austryi, co utrudnia stanowisko państwa na Bałkanie. Wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby w duchu konwencyi genewskiej porozumiał się z innymi rządami co do zakazania rzucania bomb z aeroplanów.

Del. tow. Schuhmeier użala się na wzrost budżetu armii i floty. Domaga się stanowczego oświadczenia, czy program ułożony do roku 1920 będzie ściśle dotrzymany. Żąda sprowadzenia mięsa argentyńskiego mimo protestów agraryuszów.

Komisya wojskowa delegacyi austryackiej załatwiła wczoraj budżet marynarki, oraz przyjęła wniesione w ciągu dyskusyi rezolucye.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wotum zaufania dla hr. Berchtolda.

## Przegląd polityczny.

**Wybór uzupełniający w Wiedniu** odbyty we wtorek w dzielnicy Landstrasse po zmarłym pośle tow. Silbererze nie dał rezultatu, odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. wybór ściśły. Na 15.552 ważnych głosów otrzymali: Müller (soc. dem.) 6718 Prochaska (chrz. społ.) 6072. Vetter (niem. nar.) 1503, Kulka (niem. post.) 585. Separatyści czescy postawili własnego kandydata, na którego padło 543 głosy. Wybór ściśły odbędzie się między tow. Müllerem a Prochaską.

**Nowy projekt pisma cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.** Jak w wiedeńskich kołach informowanych zapewniają, prezes klubu ukraińskiego dr Konstanty Lewicki odbył konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem w sprawie reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego i w kwestyi uniwersytetu ukraińskiego. Projekt pisma odręcznego cesarza w sprawie ruskiego uniwersytetu przesłany w lipcu b. r. przez ministra oświaty Hussarka ministrowi Długoszowi, został obecnie przez tegoż zwrócony z dołączeniem szeregu uwag. Obecnie słychać, że ma być przygotowany nowy projekt pisma cesarskiego w sprawie ruskiego uniwersytetu, który będzie przesłany prezesom Koła polskiego i klubu ruskiego do zaopiniowania, jednakże nie będzie to możliwem przed końcem października.

# Z ruchu zawodowego w Austryi.

Na podstawie ostatnich danych statystycznych możemy porównawczo zanalizować siłę centralnych organizacyj zawodowych w Austryi, oraz innych — separatystycznych czeskich i t. zw. „chrześcijańskich".

W końcu roku 1911 do austryackiej centralnej komisyi zawodowej należało 421 905 członków, do komisyi separatystycznej 74 358, do centrali „chrześcijańskiej" 45.323 członków.

Właściwie centrala separatystyczna podaje cyfrę wyższą niż 74 000, mianowicie 88.836. Lecz tu bezpodstawnie zostało zaliczonych 1159 członków stowarzyszeń oświatowych, oraz 13 000 członków wiedeńskiej centrali, za których się opłaca jeszcze wkładki do centrali praskiej.

Jeżeli przyjrzymy się rozwojowi organizacyi separatystycznej, to ujrzymy rzecz następującą: Podaje ona swój roczny wzrost (w r 1911) na 27.000. Okazuje się jednak, że ten przyrost zawdzięcza tylko w minimalnym stopniu czerpaniu z ogromnego rezerwoaru robotników zawodowo jeszcze niezorganizowanych. Przeważnie ten przyrost składa się z ludzi, oderwanych od organizacyi socyalistycznej. W roku 1911 bowiem separatyści w dalszym ciągu prowadzili swoją robotę rozkładową, starając się od centrali wiedeńskiej oderwać jak najwięcej członków. Do tak zdobytych członków należy 4460 członków związku robotn. drzewnych 3653 górników, 2600 szklarzy, 631 maszynistów i t. d.

Przytem wychodzi na jaw rzecz następująca: Pokazuje się, że separatyści, odrywając członków od wiedeńskiej cetnrali, nie umieją wszystkich tych członków wcielić do swych organizacyj. Z Unii tkackiej np. w roku 1910 separatyści oderwali aż 4122 członków. Jednakowoż separatystyczny związek tkacki wykazuje wzrost tylko z 3070 członków na 5700. Czyli że separatyści nie potrafili utrzymać przy swoich organizacyach tych, których oderwali od Wiednia; nie mówimy już o zdobyciu nowych.

Co zaś do terytoryalnego rozpowszechnienia się separatyzmu, możemy przytoczyć cyfry następujące: Do komisyi separatystycznej należało (z powyższemi oraz innemi zastrzeżeniami)

| | w r. 1910 | w r. 1911 |
|---|---|---|
| Czechy . . . | 44 841 | 71.829 |
| Morawy . . . | 5.221 | 9 195 |
| Śląsk . . . . | 34 | 23 |
| Dolna Austrya . | 633 | 2 852 |
| Inne kraje . . | 63 | 62. |

A teraz przeciwstawmy związkom separatystycznym organizacye centralne (z r. 1911). Nie zapominajmy przytem, że w Czechach i na Morawach Czesi stanowią ogromną większość. A więc w r. 1911 było zorganizowanych:

| | u centralistów | u separatystów |
|---|---|---|
| Czechy . . | 93 358 | 71.829 |
| Morawy . . | 30 158 | 9.195 |
| Śląsk . . | 17.093 | 23. |

Jak widzimy, w tych krajach, gdzie separatyści mają istotne wpływy, liczą oni przecie o 60 000 członków mniej, niż związki centralne.

Nie będziemy się tu rozpisywali o rozwoju związków centralnych, gdyż to zrobiliśmy w specyalnych artykułach. Przypomnimy tylko, że wśród 421 000 członków tych związków znajdujemy 70.000 takich, którzy pobierają prasę zawodową w języku czeskim.

A teraz jeszcze o związkach „chrześcijańskich". Centrala ich liczy 45 323 członków w Austryi. Obok tego pono 36 000 stoi poza centralą; są to przeważnie nieniemieckie organizacye — Czesi dają 27.110 członków, Słoweńcy 6136 i t. d.

Należy zważyć, że organizacye są bardzo efemeryczne. Dość wskazać, że ogromny procent członków tych dziwnych stowarzyszeń „zawodowych" nie posiada określonego w sprawozdaniu zawodu! (Z pośród np 27 000 Czechów aż 12 000 — czyli 44 procent — nie posiada określonego bliżej zawodu). Zabawne są zaiste takie związki „zawodowe", których członkowie niewiadomo do jakiego zawodu należą..

Najgorzej się mają nieniemieckie związki. Np. zjednoczenie polskich związków zawodowych, należących do „chrześcijańskiej" centrali, straciło w r. 1911 więcej niż połowę członków — z 6280 aż 3010!

Pokazuje się więc, że oprócz związków niemieckich, organizacya „chrześcijańska" porządnych związków nie posiada.

Zresztą liczba należących do „chrześcijańskiej" centrali członków spadła w r. 1911 z 46 553 na 45.323.

Teraz na zakończenie porównamy liczbę zorganizowanych w centrali wiedeńskiej, separatystycznej i „chrześcijańskiej" według najważniejszych zawodów. W r. 1911 było zorganizowanych:

| | centraliści | separatyści | klerykali |
|---|---|---|---|
| górnicy . . . . | 13 540 | 3689 | 2722 |
| browarnicy . . . | 10 329 | 1116 | — |
| drukarze . . . . | 15 639 | — | — |
| chemiczni i papier. | 14 201 | 3500 | 1271 |
| kolejarze . . . . | 59.470 | 471 | 9055 |
| handlowcy . . . | 16 758 | 1930 | — |
| transportowi . . | 10.430 | 1913 | 1401 |
| drzewni . . . . | 28.627 | 4460 | 5016 |
| murarze . . . . | 28 471 | 4538 | — |
| metalowcy i giserzy | 64 371 | 12247 | 2584 |
| tkacze i przędzaln. | 41 609 | 5700 | 13823 |

W ten sposób widzimy we wszystkich ważniejszych zawodach przytłaczającą większość po stronie zorganizowanych w klasowych związkach centralnych.

**Czeki** załączamy do dzisiejszego numeru wszystkim naszym Szan. Abonentom i nimi prosimy odnowić prenumeratę

**za miesiąc październik 1912 r.,**

**za IV. kwartał 1912 r.**

Osobnych upominań imiennych nie wysyłamy, zalegającym z prenumeratą wstrzymujemy wysyłkę bez zawiadomienia, prenumeratę bowiem należy opłacać zawsze z góry za miesiąc lub kwartał.

*Administracya.*

# KRONIKA.

Czwartek 26 września.

## Nowiny krakowskie.

**Z teatru miejskiego.** W „Małym Eyolfie" H. Ibsena, który w sobotę 28 b. m. ukaże się na krakowskiej scenie, obsada ról jest następująca: Alfreda Allmersa gra p. Adwentowicz, Rytę (jego żonę) p. Wysocka, Evolfa (ch syna) p. Braunówna, Astę (siostrę Allmersa) p. Pytlińska, inżyniera Borgheima p. Noskowski, zamawiaczkę szczurów p. Czaplińska. Próbami sztuki kieruje dyrektor Pawlikowski.

Z powodu licznych zgłoszeń odbędzie się prócz trzech zapowiedzianych czwarte jeszcze uroczyste przedstawienie Skargowskie w sobotę 28 b. m. po cenach zwyczajnych. Początek o godzinie 3½ po południu.

**Wydział Związku ekonomicznego** urzędników, profesorów i nauczycieli odbył onegdaj posiedzenie, na którem przewodniczący dr Zawadzki złożył sprawozdanie z czynności prezydyum w porze wakacyjnej a w szczególności ze stanu akcyi około budowy

RODA RODA.

# MADONNA Z SZKLANNEMI OCZAMI.

3

(Dokończenie).

Był to jednak czas żniw, niepodobna więc było oderwać się od pracy; dopiero po czterech tygodniach wyruszyła Liza w drogę, błogosławiona przez babkę.

Prażyło sierpniowe słońce, doskwierał upał, drętwiło pragnienie. Liza szła przez zieloną łąkę, na której pasło się bydło.

— Czyja ta biała jałówka? — pomyślała Liza, natychmiast jednak odpędziła precz ziemskie myśli i pogrążyła się w modlitwie.

Po długiej i uciążliwej podróży znalazła się Liza u celu.

Dziedziniec klasztorny zapełniły tłumy pobożnych pątników, przybyłych w nadziei dostąpienia łaski.

Liza wraz z innymi, po wyspowiadaniu się z grzechów, dopuszczoną została do cudownego obrazu.

Łaskawie spoglądała Madonna swemi szklannemi oczami na wiernych, kornie pochylonych przed jej majestatem. Liza upadła na kolana przepełniona wiarą w cudowną moc Madonny, i z ust jej popłynęła gorąca modlitwa...

Po ukończonych modłach wyszła Liza za mury klasztorne, tu stały kramy z różnemi świętościami przysmakami odpustowymi, które wierni rozchwytywali, nie skąpiąc grosza. Zdała od tego odpustowego zgiełku usiadła Liza, by chwilę odpocząć i w podniosłym nastroju ducha powrócić do domu

Wracała pełna wiary, że została wysłuchaną i kornej jej prośbie stanie się zadość...

Do wsi rodzinnej przybyła Liza jeszcze przed zmrokiem, postanowiła jednak zaczekać w lesie, aż się ściemni, i nie wejść do swego domu dopóki nie skończą się nieszpory i nie rozejdą się tłumy.

Cisza i świeży chłód panowały w lesie. Liza zdjęła ze zbolałych pleców tłumoczek, rozpięła kaftanik i siadła wśród zarośli, aby nieco odpocząć.

W tejże chwili ukazała się na dróżynie leśnej postać mężczyzny. Jaskrawa. czerwona chustka Lizy przykuła do siebie uwagę nieznajomego; przystanął. Usłyszawszy obecność kogoś obcego, otworzyła Liza zmęczone powieki i ujrzała przed sobą młodego, jak węgiel czarnego Włocha, który wędrował od wsi do wsi z katarynką i małą małpą tresowaną.

Włoch skręcił z drogi i zbliżył się do Lizy. Ujrzawszy katarynkarza, wyciągnęła ku niemu młoda kobieta dłoń, aby go obdarzyć miedziakiem — katarynkarz jednak odmówił przyjęcia jałmużny i zapytał grzecznie:

— Signora tak blada i mizerna — czy nie jest chorą?

— Nie — odrzekła Liza — jestem znużona i czekam, aż skończą się nieszpory, gdyż chcę wejść do domu niespostrzeżona.

— Czy pozwolisz, signoro, abym spoczął tu przy tobie? — zapytał młodzieniec.

— Las należy do wszystkich — odparła Liza, śmiejąc się z grzecznego, a tak nieśmiałego Włocha.

Miłym się jej wydał melodyjny głos smagłego obdartusa, a małpa jego była poprostu zachwycająca.

Młodzieniec usadowił małpę na drzewie i okręcił łańcuszek kilka razy dokoła gałęzi, poczem rozciągnął się u nóg Lizy.

— Zdaje mi się, że widziałem cię dziś, signoro, w kaplicy w Nissenbach.

— Tak. Zdaje mi się że i was tam widziałam...

Po chwili milczenia dodała:

— Czy dużo zarabiacie ze swa małpką? Czy opłaci się wam wędrować tak z miasta do miasta, ze wsi do wsi?

Włoch błysnął czarnemi oczami i uśmiechnął się,

związkowego domu urzędniczego. Następnie po długiej dyskusyi uchwalono dotychczasową, na drobnych rozmiarach prowadzoną sprzedaż niektórych artykułów konfekcyjnych, jakoto koszul, kołnierzy, krawatek, rozszerzyć i utworzyć przy biurach zarządu Związku (ul. Szewska 21) większy magazyn. Magazyn, w którym będą mogli kupować wyłącznie członkowie Związku ekonomicznego, zaopatrzony zostanie we wszelkiego rodzaju bieliznę męską, krawaty, rękawiczki, obuwie itp. artykuły konfekcyjne i będzie otwarty prawdopodobnie z początkiem roku przyszłego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozwinęła się obszerna dyskusya nad sprawą urzędniczej spółki spożywczej (ul. Podwale). Utyskiwano nad biernością sfer urzędniczych i nad tem, że ze spółki spożywczej urzędnicy korzystają w zbyt słabej mierze i że skutkiem tego spółka nie rozwija się w tem tempie, w jakiem rozwijać się powinna. Poruszono myśl zwołania wiecu pań, aby je jako gospodynie i odbiorczynie artykułów spożywczych zainteresować spółką i w ten sposób pomnożyć kadry jej odbiorców.

**Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego.** W sobotę 28 b. m. wygłosi p. Maryan Falski odczyt „O reformie elementarza". Początek o godz. 6½ w sali Ogniska (plac Szczepański 3). Wstęp wolny.

**Popularne przedstawienia w teatrze Nowości.** Dyrekcya komunikuje nam że w każdy piątek odbywać się będą przedstawienia popularne po cenach zupełnie zniżonych, t. j. niedzielnych popołudniowych. Pierwsze takie przedstawienie popularne odbędzie się w najbliższy piątek 27 b. m. z pełnym programem o godz. 8 wieczorem. Na najbliższy program udało się dyrekcyi zaangażować kapitana Walla, który przedstawi walkę krokodylów z człowiekiem w wielkim basenie, napełnionym wodą.

**Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi Wermusowi i Stanisławowi Wojnarowi o rabunek zakończyła się zasądzeniem ich na 3 lata więzienia.

Następna rozprawa odbyła się wczoraj przeciw Henrykowi Smólskiemu o kradzież. W maju włamał się do krawieckiej Kasy chorych przy ulicy Stolarskiej i zabrał się do rozbijania kasy, ale go przytrzymano. Przysięgli uznali go winnym nałogowej kradzieży, a trybunał wymierzył mu 7 lat więzienia.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek wieczór: „Legion".
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota o godzinie 3½ po południu: Obchód Skargowski.
Sobota wieczór: „Mały Evolf" Ibsena.
Niedziela po południu: „Warszawianka" i „Sędziowie" (ceny do połowy zniżone).
Niedziela wieczór: „Intryga i miłość" Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians" Shaw'a (ceny popularne).

## Nowiny lwowskie.

**Kłopoty lwowskich klerykałów.** W pewnej restauracyi grono prawdziwie katolickich działaczów w sposób dość nieprzezorny użalało się na ciężkie czasy i na niedolę klerykalnego ruchu. W miarę ilości wypitych szklanek, mających ukojenie przynieść strapionym działaczom, coraz głośniejszemi stawały się żałosne skargi na dolę zawistną, która coraz nowe niesie klęski „katolickiemu" ruchowi robotniczemu. Z organizacyj katolickich dozorców domów, jak z plennej latorośli, wyróść miała całe miasto obejmująca organizacya „Biały sztandar", tymczasem symbol tej organizacyi, śliczne haftowany sztandar na drzewcu, zdobnym w srebrne gwoździe, **w zastawie jest u żyda!** O doloż zła i zawistna! Katolicki, podwójnie, bo w katedrze i w wołoskiej cerkwi, poświęcony sztandar, któremu kumem był sam p. prezydent Neuman, zastawiony został u niewiernego żydowina, a żaden z arcybiskupów lwowskich nie chce już dać pieniędzy na wykupno. Tymczasem zbliża się jubileusz Skargi i „potężna", „obejmująca katolickie klasy pracujące" organizacya stawić się będzie musiała w imponującej masie kilkunastu dozorców domów bez sztandaru. Stroskani działacze z pod kościoła św. Elżbiety z rozrzewnieniem dysputowali nad wartością sztandaru „Sam drąg wart 4 guldeny", a „fana fajno wyhaftowana wart ta kilkanaście guldenów", „za ćwioki srebrne daliby nawet na ławeczkach parę blatów"... Strapieni, zrozpaczeni dumali klerykalni „działacze" nad nicością klerykalnej roboty...

Może tych parę słów, z serca płynących, wzruszy którego z opiekunów, sute mających dochody z prebend i parafij, może któryś arcybiskup lub proboszcz wykupi przecie sztandar z zastawu u żyda, by przy uroczystościach Skargi widniał bodaj symbol klerykalnej organizacyi, skoro jej samej niema, mimo wszelkich kosztów i wysiłków.

**Kadencya przysięgłych** rozpocznie się 7 październik nika. Jako sędziowie przysięgli zostali wylosowani: Adamowicz K., właściciel realności; dr Balicki W., inżynier; Bałtarowicz J., wł. dóbr Jaryczów Stary, Buber Karol, wł. realności, Cukier Jul., mag. farm., Żółkiew; Czajkowski Włodz., wł. dóbr Pietniczany; dr Gubrynowicz Bron., kustosz zakładu im. Ossolińskich; Gütler Ferd., kupiec; Halski Wal., kupiec; Kozak Józef, dyr. drukarni; Kurkowski Ant., wł. realności; Kurz Jakób, majster krawiecki, Kwiatkowski St., majster murarski; Landes Sam., inżynier; Leski Zygm., majster kominiarski; Letz Benj., dyr. Kasy faktur.; Łomnicki Maks., insp. zakł. ubezp. rob. od wyp.; Mielecki Jan, majster stolarski; Mund Jakób, przedsiębiorca; Osuchowski Miecz., pryw.; Perier Henr., wł. pracowni kamieniarskiej; Piegłowski Stan., pryw.; dr Pokorny Bruno, kand. adwok.; Polaski Michał, wł. zakładu światłodruków; Robatyn Salomon, kupiec; br. Romaszkan Andrzej, wł. realności; Romański Ant., przeł. obszaru dworsk. Winniki; Schaff Marc., wł. dóbr; Segeta Józef, majster krawiecki; Skibniewski Ant., wł. dóbr Ulisko Sered.; Sokołowski Stan., sekr. Tow. sztuk piękn.; Strusiński Józ., zast. asek. krak.; Szczepański Kazim., dyr. kraj. zw. przem.; Tabaczyński Franc., wł. piekarni; Veltze Ludwik, budowniczy; Zawadzki Włodz., współred. „Gazety narodowej".

Przysięgli zastępcy: Czmiel Michał, majster blacharski; Hornung Józef, architekt; Jakobi Jan, restaurator; Klimek Alfr., kupiec; Knaus Konrad, inżynier; dr Mahl Fryd., lekarz; Weigl Adolar, kupiec; dr Woynarowski Fel. Józ., adwokat; Zborowski Stan., komisarz magistratu.

W kadencyi październikowej ma być rozpatrywaną sprawa Białonia, oskarżonego o zamordowanie dozorcy przy ul. Długosza i o zabójstwo agenta policyjnego Kuranta. W tej kadencyi odbyć się ma też rozprawa o oszustwo na szkodę Ossolińskiego, dokonane przez spółkę: ks. Połoszynowicz, Gottlieb i Verliebter. Termin tych rozpraw nie został jednak jeszcze oznaczony. Na początek października rozpisano już następujące rozprawy: przeciw Stanisławowi Łomnickiemu o oszustwo, przeciw Mikołajowi Kurcebie i Teofilowi Meleniowi o obrazę czci drukiem. W tej kadencyi sądzony też będzie Paweł Waszczyszyn, były sklepikarz, który w marcu b. r. strzałami z rewolweru zamordował żonę swą, powodowany zazdrością; następnie odbędą się rozprawy przeciw Józefowi Salzmannowi Hebie o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała.

**Z teatru miejskiego** komunikują: W piątek wznawia dyrekcya dawno niegraną komedyę K. Zalewskiego „Przed ślubem", jako dalszy ciąg rozpoczętego w zeszłym sezonie cyklu polskich utworów scenicznych. W głównej roli Augusta Nowowiejskiego, grywanej przez najsławniejszych artystów polskich, między innymi Jana Królikowskiego i Bolesława Ładnowskiego, wystąpi p. J. Chmieliński, który na piątkowem przedstawieniu święcić będzie 30 letni jubileusz pracy scenicznej. — Oczekiwane są owacye na cześć zasłużonego artysty.

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie 3-aktowa sztuka Leopolda Staffa „Wawrzyny". Próbami z tej sztuki, która niewątpliwie zajmie naczelne miejsce w twórczości scenicznej autora „Skarbu", „Igrzyska" i „To samo", kieruje p. Żelazowski. „Wawrzyny" ukażą się w pierwszorzędnej obsadzie.

W dziale opery ukaże się niedługo głośna opera Lasseneta: „Le Jongleur de Notre Dame", utrzymująca się stale na repertuarze zagranicznych scen operowych. Rzecz dzieje się w XIV wieku w miasteczku Cluny, słynnej siedzibie starożytnego opactwa Benedyktynów i sięgającego swymi początkami XIII wieku kaplicy „Notre Dame". W tym to właśnie klasztorze — a nie, jakby z nazwy mógł kto wnosić, w paryskiej katedrze „Notre Dame" — rozgrywa się ostatni, prześliczny akt opery Lasseneta, której treść wzięta jest z podań ludowych burgundzkich. W polskim przekładzie opera ta nosi tytuł „Kuglarz z Notre Dame".

**Milionowe bankructwo.** W środę zbankrutowała milionowa firma lwowska **Ch. Grossinger**, eskonter i hurtowny handlarz węgla. Grossinger cieszył się ogromnem zaufaniem w bankach, a jest właścicielem kamienicy i wsi. Bankructwo to po ciągnąć ma za sobą dalsze, gdyż kilku finansistów zaangażowanych jest w interesach Grossingera na wielkie kwoty. Kilku bankom grożą też poważne straty. Jedną z przyczyn bankructwa miały być niepomyślne spekulacye giełdowe.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Piątek „Przed ślubem" (przedstawienie ku uczczeniu 30-letniego jubileuszu pracy scenicznej Józefa Chmielińskiego).

## Z kraju.

**Samobójstwo dra Zdzisława Marsa.** Z Limanowy donoszą: Dnia 23 b. m. o godz. 11 przed połu-

---

pokazując dwa rzędy zdrowych, oślepiająco białych zębów.

— Signoro, ja i małpa zarabiamy na chleb dla mojej siostry wdowy i jej pięciorga „bambini"... pięciorga dzieci

— Pięcioro dzieci! — westchnęła Liza.

Zapanowała chwila milczenia.

Zmrok padał coraz czarniejszy, powietrze w lesie stawało się coraz chłodniejsze.

— A ja nie mam dzieci! — westchnęła Liza.

— Taka piękna signora nie ma bambini?

Małpa skakała na gałęzi i rzucała się, usiłując rozwiązać łańcuszek. Widząc jednak że napróżno się tylko męczy, zrezygnowała wkrótce ze swego planu. Gniewna usiadła na grubszej gałęzi i poczęła obłamywać małe gałązki i rzucać je na ziemię.

— A skąd signora pochodzi? Czy z tej wioski?

— Nie! — skłamała bez namysłu Liza. — Służę w sąsiedniej wsi.

— Signora służy? Jest więc ubogą i biedną, jak ja!

Włoch przysunął się bliżej ku Lizie, objął ją i uścisnął...

— — — — — — — — — — — —

Do domu wróciła Liza, gdy już była noc, a całe niebo iskrzyło się od gwiazd. Na progu spotkała męża, pykającego spokojnie fajkę.

— Ot, już i wróciłaś! — rzekł monotonnym głosem.

Liza rzuciła mu się w objęcia i pocałowała go w tłustą brodę, która w uroczystym dniu owym była starannie przez wiejskiego golibrodę wygładzona. Przestąpiwszy próg, ujrzała świątecznie przystrojoną kwieciem i zielenią alkowę; na stole stała butelka wina, kupiona przez męża Lizy.

Nikt z domowników nie zdziwił się, kiedy Liza zaświeciła dużą lampę wiszącą, którą zapalano jedynie w dni bardzo uroczyste — dziś właśnie był taki dzień uroczysty.

— Miejmy nadzieję, że dobry Bóg wysłucha nasze prośby i zeszle na Lizę swe błogosławieństwo! — zawołała babka.

— — — — — — — — — — — —

W maju Liza powiła cudownej piękności córeczkę.

Gdy maleństwo otworzyło po raz pierwszy swe oczęta, zrozumieli wszyscy obecni, że są świadkami cudu. Cała ludność wioski i rodzina Lizy i jej męża mieli jasno niebieskie oczy, nowonarodzona jednak dziewczyna miała wielkie, jak węgiel czarne oczy — zupełnie podobne do szklannych oczu Madonny z Nissenbachu.

— — — — —

dniem popełnił samobójstwo wystrzałem ze strzelby w kancelaryi marszałka powiatowego p. Zygmunta Marsa młody człowiek dr Zdzisław Noga Mars, urodzony w Limanowej dnia 2 marca 1887 roku, bratanek marszałka Zygmunta Marsa, a syn Stanisława, właściciela dóbr Sądowa Wisznia. Dr Zdzisław Mars przyjechał w odwiedziny do Limanowej do stryja, marszałka Zygmunta Marsa, gdzie bawił od kilku tygodni także młodszy brat, z którym właśnie razem miał za kilka dni wyjechać do rodziców. Od piątku 20 b. m., to jest od przyjazdu, dr Zdzisław Mars bawił się wesoło. Nagle 23 b. m. o godz. 11 przed południem, siedząc w kancelaryi marszałka, zajęty przeglądaniem aktów i ksiąg, oczekiwał chwili opuszczenia kancelaryi przez pracujących w niej urzędników — i gdy sam został, chwycił wiszącą na ścianie strzelbę do polowania, skierował w usta i wystrzelił. Kula roztrzaskała mu głowę, tak, że aż ściany obryzgał mózg i wysadziła mu oczy. Przywołano natychmiast lekarzy miejscowych z fizykiem na czele, którzy niestety nic już pomódz nie mogli, bo samobójca walczył już ze śmiercią i w pół godziny wyzionął ducha. Powodem samobójstwa ma być zawiedziona miłość.

## Ze świata.

**Represye caratu wobec marynarzy.** Do „Rusk. Słowa“ telegrafują z Sebastopola, że śledztwo wstępne w sprawie zaburzeń we flocie zostało co do części oskarżonych ukończone. Pod sąd wojenny oddanych zostało około 120 marynarzy. — Całe śledztwo ukończone zostanie w końcu przyszłego tygodnia, poczem pod sąd wojenny oddanych zostanie jeszcze, jak mówią, około 100 marynarzy. Oskarżeni podzieleni będą na grupy. — Wszystkie sprawy toczyć się mają przy drzwiach zamkniętych. W tych dniach wyznaczony już został termin sprawy palacza torpedowca „Zacarennyj“ Uljanowa, oddanego pod sąd wojenny za rozpowszechnianie wśród marynarzy proklamacyj. Aresztowani w związku z zaburzeniami i nie oddani pod sąd marynarze ukarani zostaną w drodze dyscyplinarnej.

**Proces rosyjskiego generała.** Z Petersburga donoszą: W sądzie wojennym okręgowym rozpoczęto sądzenie sprawy byłego naczelnika transportów armii mandżurskiej, generała majora Uchacz Oborowicza, oskarżonego o wymuszanie i łapownictwo. Inkryminowane podsądnemu przestępstwa, spełnione podczas wojny rosyjsko japońskiej, według obliczenia ekspertów, przyniosły skarbowi strat z górą milion rubli.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia zbadano świadka urzędnika kontroli Ostroumowa, który potwierdził dane aktu oskarżenia i obliczył straty, jakie skarb poniósł z powodu działalności oskarżonego, na 1.200 000 rubli.

**Olbrzymi meteor.** W tych dniach mieszkańcy Troyes spostrzegli na horyzoncie niezwykłych rozmiarów meteor, który z przerażającą szybkością leciał w kierunku zachodnim, rozświetlając niebo na wielkiej przestrzeni. Meteor spadł, jak się okazało, w Rogent sur Seins, z tak olbrzymim hukiem, że przebudzeni mieszkańcy powybiegali z domów przerażeni, nie wiedząc co się stało. Dopiero rano znaleziono w polu olbrzymi dół na 8 metrów, a na dnie jego olbrzymią bryłę żelaza jeszcze rozpalonego do czerwoności.



## Zjazd klerykalny.

**Kraków,** 26 września.

Wczoraj po nabożeństwie w katedrze rozpoczął się o godzinie 3/411 w krużgankach klasztoru Dominikanów t. zw. zjazd Skargowski, będący właściwie zebraniem grona klerykałów, wś ód którego przeważają księża i magnaci.

Wśród nich znaleźli się także: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent dr Szarski, prezes T. S. L, dr Bandrowski, sekretarz T. S. L. Janiszewski. Z posłów do parlamentu oprócz dra Lea obecni byli dr Wł. L. Jaworski i ks. Londzin.

Zagaił zebranie hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, rozpoczynając swe przemówienie od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Na jego wniosek wybrani zostali: przewodniczącym p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa w Poznańskiem; zastępcami przewodniczącego ks. Moyzykiewicz z Poznańskiego, poseł hr. Stanisław Henryk Badeni (syn b. marszałka krajowego), prof. Kazimierz Morawski i prezes Towarzystwa kółek rolniczych Artur Zaręba Cielecki; sekretarzami dr Kazimierz Lubecki i Byszewski.

### Wojowniczy biskup.

Pierwszy przemawiał następnie biskup przemyski ks. Pelczar. Wskazując na to, iż Skarga walczył mężnie z herezyą i odszczepieństwem, wzywał biskup do walki z wolnomyślicielstwem, socyalizmem i pesymizmem.

— Trzeba — mówił ks. Pelczar — postawić przeciw obozowi antyreligijnemu walczący obóz katolicki. Trzeba się organizować w związki i stowarzyszenia katolickie. Trzeba raz zerwać z biernością i obłudą, a stanąć w szeregach walczących.

Tu odezwały się oklaski, które biskup uciszył słowy:

— Szkoda czasu, nie klaskać!

Następnie zwrócił się ks. biskup Pelczar z zapytaniem:

— Czy zgromadzeni tutaj potępiają monizm, pozytywizm, liberalizm, pesymizm, modernizm i maryawityzm?

— Potępiamy — odrzekli zgromadzeni.

Ks. biskup Pelczar zwrócił się następnie z drugiem pytaniem:

— Czy zgromadzeni przyrzekają za siebie i za swoich, że będą się trzymać prawdy i prawa katolickiego, kościoła i stolicy apostolskiej?

— Przyrzekamy — odrzekli znów zgromadzeni.

O czasach dzisiejszych mówił dalej ks. Pelczar:

— U nas jest smutno, ale smutniej jeszcze jest w Królestwie Polskiem, gdzie obok „Myśli niepodległej“ i „Zarania“ kwitnie bandytyzm i maryawityzm.

Mówiąc o wychowaniu młodzieży, wzywał do zwalczania propagandy racyonalizmu i wolnej myśli. Na katedrach szkół powinni zasiadać ludzie religijni. Wzywał dalej klerykałów, aby produkowali lekkie i zdrowe powieści, celem zwalczenia dzisiejszej literatury. W tym kierunku dali przykład Jezuici, którzy już piszą romanse i komedye. Dalej wzywał ks. biskup do walki ze złymi prądami wśród nauczycielstwa ludowego.

Następnie odczytano telegram hołdowniczy od zjazdu do papieża.

### Osobliwe przygody referatu.

Tu nastąpiło zabawne zdarzenie. Miał z kolei referować hr. Stanisław Henryk Badeni, który jednakowoż dał wprzód swój referat p. t. Katolicyzm a polski duch obywatelski“ sprawozdawcy „Czasu“ do odpisania. Ten jednak zabrał rękopism referatu ze sobą do redakcyi „Czasu“, aby go dać do druku. Hr. Badeni nie mógł więc referować. Urządzono tedy przerwę kwadransową, w czasie której posłano po ów referat do redakcyi „Czasu“. Gdy go stamtąd z powrotem przyniesiono, odczytał go hrabia Badeni.

W czasie tego czytania wybiła godzina 12 i ozwał się dzwon na „Anioł pański“. Hr. Badeni przerwał czytanie, odmówił wraz ze zgromadzonymi „Anioł pański“, poczem dokończył czytania.

* * *

Na popołudniowem posiedzeniu książę Franciszek Radziwiłł, współwłaściciel „Głosu narodu“, wygłosił referat o „ważniejszych potrzebach prasy katolickiej“. Utyskiwał on, że prasy klerykalnej ludzie nie chcą abonować, dzięki czemu szerzy się „radykalizm, ateizm i materyalizm“; narzekał, że niema ludzi zdolnych do redagowania pism klerykalnych i wzywał do zwalczania prasy nieklerykalnej.

Ks biskup Pelczar oświadczył, że gdyby Skarga dziś żył, byłby redaktorem dziennika klerykalnego. Ks. biskup ubolewał, że u nas klerykali za mało dają pieniędzy na subwencye dla prasy klerykalnej.

Ks. Kopyciński stawiał za wzór prasę poznańską i wzywał do założenia wielkiego dziennika klerykalnego pod kierownictwem biskupów.

Następnie ks prałat Laubitz z Poznańskiego referował o potrzebie zakładania katolickich domów ludowych w miastach, aby przeciwdziałać socyalizmowi.

Ks. A. Tyczyński z Alligowej wygłosił referat o domach ludowych na wsi.

Holeksa referował o potrzebie częstego urządzania zgromadzeń klerykalnych; polska partya socyalno demokratyczna urządziła w ciągu dwóch lat ostatnich 727 zgromadzeń publicznych i przeszło 2700 poufnych, a klerykalnych zgromadzeń w kraju było w tym czasie zaledwie kilkadziesiąt.

Uchwalono następnie założyć Związek popierania prasy katolickiej pod protektoratem biskupów, zwoływać zgromadzenia, polecić t. zw. „radzie katolickiej“, by pozakładała filie w kraju w porozumieniu z biskupami, utworzyć komitet dla zwoływania kongresów katolickich.

* * *

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim z żywymi obrazami, deklamacyami i t. p. Wkońcu p. Solski, przebrany za Skargę, na tle żywego obrazu, ułożonego wedle obrazu Matejki, oddeklamował kazanie Skargi o miłości ojczyzny.

# TELEGRAMY

z dnia 26 września.

## Niebezpieczeństwo wojny na Bałkanie.

**Połtawa.** Zajęci w guberni połtawskiej serbscy i bułgarscy robotnicy otrzymali wezwanie za pośrednictwem konsulów, aby powrócili do domu w przeciągu 10 dni.

**Konstantynopol.** Według autentycznych informacyj, odbędą się manewry w okręgach Adryanopol, Saloniki, Monastyr i Kossowo. Manewrom tym przypisują wielkie znaczenie.

**Paryż.** Ag. Havasa donosi z Perpignan, że batalion 24 pułku kolonialnego otrzymał rozkaz wyruszenia do Tulonu i przygotowania się tam do wyjazdu na Kretę i na Samos.

### Bomby w Macedonii.

**Saloniki.** Na pociąg pocztowy Konstantynopol-Saloniki dokonano zamachu maszyną piekielną koło stacyi Selmanli. Pociąg doznał 5 godzinnego opóźnienia z powodu uszkodzenia toru. Z jadących nikt nie doznał obrażeń.

### Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

**Cerbere.** Z Barcelony donoszą, że strejk kolejarzy katalońskich jest obecnie powszechny. Ruch przerwany. Wydarzyło się także kilka wypadków sabotażu. Wojsko stara się choć w części umożliwić komunikacyę.

### Bunt wojskowy w Chinach.

**Wuczung.** Wojsko, obozujące pod miastem, zbuntowało się i zaatakowało miasto. Wojsko, garnizonujące w mieście, odparło zbuntowanych i obecnie ich ściga. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia.

**Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel 699.**

# Wyznania Macocha.

Wspominaliśmy o tem, że Damazy Macoch przesłał do sądu okręgowego z więzienia piotrkowskiego obszerne wyjaśnienia w swojej sprawie, rzucające pewne światło na jego stosunek do Heleny Krzyżanowskiej po zabójstwie w murach klasztoru jasnogórskiego Wacława Macocha.

Wyjaśnienie to pisane jest po rosyjsku, a zdaje się być zupełnie szczere.

### Macoch daje ulgę sumieniu.

Helenę Krzyżanowską — pisze Macoch — pokochałem. Pokochałem ją gorąco miłością ślepego i, nie będąc w możności czemkolwiek jej się sprzeciwić, zgadzałem się na wszelkie jej żądania. Szedłem, zamknąwszy oczy, po drodze, którą mnie prowadziła Helena, jak zahypnotyzowany, nie miałem siły odmówić jej czegokolwiek, czyniąc zadość każdemu jej, jakiemukolwiekbądź żądaniu, gotów byłem poświęcić dla niej nawet życie. Miłość ta była pierwsza w mojem życiu i byłem nią zupełnie zaślepiony. Oto dlaczego starałem się wszędzie i na każdem miejscu bronić jej, mając nadzieję, że uda się wyplątać Helenę z nieszczęsnej sprawy, biorąc na siebie wiele, zarówno u sędziego śledczego, jak również w sądzie, z prawdziwym zamiarem zabrania tajemnicy z sobą do grobu; duch zmarłego Wacława Macocha w sennej imaginacyi coraz częściej wymaga, abym wyłożył rzeczywistą prawdę, zdecydowałem się więc być posłuszny snom i wizyom, a przez to ulżyć swemu sumieniu. Wiem, że przez niniejsze szczere zeznanie ani trochę nie ulżę swojej doli, ale uwolnię duszę od grzechów za to, co ukryłem. Jak już to zeznałem przed sądem, zabójstwa Wacława Macocha dokonałem w uniesieniu i wściekłości z powodu znieważenia mnie czynnie.

Pod wpływem obrażonego honoru, będąc pijany, odrazu wybuchnęły wszystkie wspomnienia o przeszłości i miłość znieważonej przez zmarłego, gorąco ukochanej Heleny, lecz przed okropnym faktem Wacław w duszy zabity był już przez Helenę moralnie.

Tego, co już zeznałem w sądzie i na śledztwie opisywać nie będę, postaram się tylko wyjawić to, co ukryłem, dotyczące Heleny, która, wyszedłszy zamąż za Wacława, nie przestawała zarzucać mnie swemi miłosnemi listami, w których, między innemi, wyrażała swą okropną rozpacz, z powodu ślubu, zawartego z Wacławem, a przy widzeniu się osobistem, oburzała się na niego za ordynarne obchodzenie się z nią, mówiąc, że traktuje ją gorzej, niż prostytutkę, tyranizuje ją bez miłosierdzia na każdym kroku w słowach, które napełniają ją wielką goryczą, postępuje z nią jak ze służącą. Dokonał rewizyi w jej rzeczach i zabrał zachowane na pamiątkę listy różne i przedmioty, że życie stało się dla niej z nim nie do wytrzymania i pragnęłaby, aby jak najprędzej skończył mu się urlop, żeby wrócił do obowiązków, gdyż byłaby wówczas bardziej swobodna.

— Boże mój, Boże! co ja teraz będę robiła, cobym ja za to dała, gdybym była wolna — mówiła. — Wyszłam za niego jedynie ze względu na ciebie i jakie jest teraz moje życie, co ja zrobię, nieszczęśliwa.

Mówiła, że groziła mężowi rozwodem, gdy on się nie zmieni względem niej. Przytem starała się natchnąć mnie nienawiścią i zemstą dla zmarłego, opowiadając, że wypowiada do niej pogróżki, iż mnie wypoliczkuje i strasznie mnie znieważa słownie i że jest niewdzięczny za wyrządzone mu dobro. A jeśli nie będę pisywał do niej, to ona, nie bacząc na męża i na następstwa, przyjedzie do mnie i tem podobne, przytem uprzedzała, abym podczas bytności w Warszawie unikał spotkania się z nim i do nich nie wstępował, lecz stawał w innem miejscu, a do ich mieszkania przyjść jako gość — a być może przez to uda się zawstydzić Wacława i zmieni on swoje postępowanie. Mówiła, że wpadł w ręce Wacława list pisany do niej przez jakiegoś doktora Pachnera, który nazywał ją kochaną, a pisał na „ty“ i wzywał do Zakopanego, a w Zakopanem mąż jej, z powodu tego doktora, oskarżał ją o miłosne z nim stosunki i że z powodu tego doktora chciał się strzelać i że miała okropne nieprzyjemności, całą noc nie spała i płakała. Tego rodzaju opowiadania ogromnie na mnie wpływały i mocno rozstrajały moje nerwy, tembardziej, że podczas widywania się Wacław ze swej strony okropnie skarżył się na Helenę, zarzucając, że jest lekkomyślna i rozpustna, nazywał ją demonem, kobietą z kabaretu, drugą Tarnowską, że jest artystką w miłości i każdego zaraz gorąco pokocha. Z całych sił starałem się wprowadzić między nimi zgodę. W tym celu, jak to już powiedziałem podczas śledztwa i przed sądem, zaprosiłem do siebie Wacława, kiedy znów wyniknął spór, o którym w sądzie mówiłem i gorąca rozmowa między nami, w następstwie czego zmarły zadał mi obelgę przez spoliczkowanie i nastąpił jego skon.

Helena przed przyjazdem do mnie Wacława pisała list, w którym prosiła o nie dawanie wiary jego oskarżeniom, gdyż wszystko to będzie łgarstwo i żeby oczywiście odebrać od niego list Bulzackiego i zwrócić jej. Zmarły wiedział o sfałszowaniu dokumentów o ślubie Heleny. Miał list Heleny jako dokument, kompromitujący Helenę i zamierzał był kopię tego listu rozesłać do krewnych Heleny, a oryginały przedstawić do procesu rozwodowego.

Jak widać, o tem miał opowiedzieć Janowi Chęcińskiemu, jako o sprawie ważnej, przed którym wyrażał żal, iż ożenił się z Heleną.

### Helena wiedziała o zabójstwie.

Helenę Macochową, po dokonaniu przezemnie nieszczęsnego zabójstwa Wacława Macocha, zaraz zawiadomiłem o zabójstwie i o tem, dokąd trup został wywieziony, a przed ukończeniem sprawy. t. j. do dzisiaj nigdy nie zmieniałem wobec Heleny raz wyjaśnionego i żadnej rozmowy o wyjeździe zmarłego Wacława nie prowadziłem. Od początku do końca Helena wiedziała, że mąż jej został zabity. Po zabójstwie, w środę, przyjechała do Częstochowy i śledziła bieg śledztwa.

Po zabójstwie zmarłego, zaraz na drugi dzień rano, we wtorek, podczas zakomunikowania Helenie wiadomości o śmierci męża, doręczyłem jej pierścionek zaręczynowy i obrączkę ślubną Wacława oraz oddałem jej paszport jego. Kiedy pojawiły się w pismach fotografie, Helena kupiła i miała u siebie zeszyt czasopisma „Świat“, w którym była podobizna zmarłego, pokazywała mi, twierdząc, że mało się zmienił po śmierci i można go bardzo dobrze poznać.

Helena radziła przytem, aby jak najprędzej wysłać Załoga do Ameryki, ażebym sam oświadczył, iż mianowicie Załóg popełnił to zabójstwo, ale na to się nie zgodziłem. Załóg powtórnie był w mieszkaniu Heleny i ona powtórnie radziła to samo, lecz Załóg wyjechał 29 września 1910 r. Śmierć męża nie sprawiła na niej wrażenia, a tylko pod wpływem tego, co usłyszała, przyciskając serce ręką, wypowiedziała: „Tak, jestem winna wszystkiemu, mąż miał słuszność — na mojem sumieniu są dwa życia“. On, Wacław był niedobry, lecz jej żal mnie, gdyż ma przeczucie, że to się nie ukryje, przyczem wyrzucała sama sobie, że istotnie prowadziła się rozpustnie.

„Tyś mnie bronił przed mężem, lecz byłam podła. Ja rzeczywiście z Bulzackim miałam stosunki płciowe i takie moje życie było przyczyną nieszczęść, lecz nietylko z Bulzackim, ale i z innymi“.

Radziłem Helenie, aby zameldowała policyi, a ja pojadę do Piotrkowa do władz prokuratorskich, lecz Helena stanowczo odmówiła i mnie nie pozwoliła, abym oskarżył sam siebie, licząc na pomyślność w niewyjaśnieniu się zbrodni, lecz na wszelki wypadek wymogła odemnie listy fikcyjne, które znajdują się porozdzierane w aktach sądowych, w których celem ukrycia jej wspólnictwa w utajeniu zbrodniu, napisałem do niej, wyjaśniając, że Wacław rozgoryczony życiem, wyjechał do Ameryki itp., przyczem wymogła słowo, że w razie niepomyślnych następstw, będę jej bronił podczas śledztwa i przed sądem, biorąc całą winę na siebie. Listy, w których Helena skarżyła się na męża, jak również list Bulzackiego, na jej prośbę zwróciłem Helenie i wszystkie je ona zniszczyła — spaliła w piecu.

Bliskie stosunki z Heleną miałem i kiedy była narzeczoną i kiedy była zamężną i po śmierci jej męża, gdyż Helena żądała tego, lecz w końcu zaczęła mi być nieprzyjemna i obrzydła. W sądzie prosiła, aby o naszych stosunkach dawać objaśnienia takie, jak ona je objaśni, aby nie było sprzeczności. Groziła mi, że jeśli nie będę jej bronił w sądzie i zostanie skazaną, to pozbawi się życia, wieszając się na kracie w oknie więzienia.

Fakt, że Helena wiedziała o śmierci Wacława, sama potwierdziła w ostatniem słowie przed sądem, jak również w sądzie potwierdził to jej rodzony brat, Wacław Krzyżanowski, który zeznał, że na 4 dzień po zabójstwie opowiadała mu, iż mąż jej zabity został przezemnie.

Następnie list matki potwierdza to samo, w którym matka daje rady, aby w razie potrzeby słuchała tych rad, które otrzymała już dawniej.

Służąca Kosmala widziała, jak Helena spaliła listy w piecu. Że zmarły Wacław ubolewał nad swem małżeństwem i żałował, że się z nią ożenił, potwierdził świadek Jan Chęciński.

Helena Macochowa doskonale wiedziała, skąd pochodzą dawane jej przezemnie pieniądze i sama namawiała do tego, aby jak można najwięcej czerpać i składać pieniądze, żeby kupić jej kamienicę. Helena sama zeznała na śledztwie, że mówiłem jej, iż pieniądze biorę z kasy klasztornej. Co do podrobienia fałszywych dokumentów o pierwszym jej ślubie, to mianowicie ona prosiła mnie o nie, gdyż tytuł wdowy pozwalał na swobodniejsze prowadzenie się i uniknięcie niezbędnego tłómaczenia się co do utraty bonoru dziewiczego.

Mnóstwa różnych, nieprzystojnych, brudnych i miłosnych faktów nie przytaczam, gdyż dla sądu nie mają one znaczenia, a wykazywałyby jedynie brudy i niebezpieczny charakter, ciemną duszę Heleny, pod której wpływem w zupełności pozostawałem.

Helena była w miłości artystką, zdolna była każdego gorąco miłować, udawać, według woli płakać, a nawet wpadać w fikcyjne omdlenia, okazywać pokutę i niewinność. O jej złem prowadzeniu się w więzieniu, dobrze jest wiadomo władzy więziennej.

### Pieniądze — własność klasztoru.

Sąd okręgowy piotrkowski postanowił, między innemi, wszystkie odebrane od Heleny Macochowej kosztowności, książkę wkładów warszawskiego Towarzystwa wzaj. kredytu na 5 620 rubli i pieniądze w sumie 500 rubli i wszystkie monety zagraniczne, zwrócić Helenie Macochowej.

W zeznaniu pierwiastkowem i śledztwie ostatecznem w maju r. 1911, dokonanem przez sędziego śledczego, zeznałem i ściśle określiłem sumę, którą otrzymała odemnie Helena i którą na nią wydałem. Helena sama przyznała, że wszystkie pieniądze otrzymała odemnie. Wszystkie kosztowności kupione zostały za pieniądze, które przywłaszczyłem, jak również wszystkie pieniądze pochodziły odemnie i były własnością częstochowskiego klasztoru jasnogórskiego. — Oświadczenie Heleny, że w liczbie odebranych od niej przedmiotów znajdowały się i jej własne, jest kłamliwe i niczem nie dowiedzione. Helena miała długi jeszcze w r. 1906, na których zapłacenie dałem jej z własnych pieniędzy. Helena nie rozporządzała żadnymi funduszami, ani majątku nie miała, co w razie potrzeby mogą potwierdzić świadkowie, którzy razem z Heleną służyli w telefonach łódzkich i dobrze wiedzieli, że Helena była biedna, a mianowicie: Irena Truszkowska i Jadwiga Rosińska, zam. w Łodzi i Helena Weber, obecnie w telefonach warszawskich.

Przytem w postanowieniu sądu nie wskazano, co się zrobiło i jak postąpiono z pieniądzmi, które w kwocie 5.000 rn. były zahipotekowane na nieruchomości ojca Heleny — Mikołaja Krzyżanowskiego w mieście Łodzi, ul. Widzewska 99, jak również z rzeczami domowemi, kupionemi przezemnie za pieniądze klasztorne, znajdującemi się u Heleny w mieszkaniu przy

ul. Jerozolimskiej, nr. 23 i przeniesionemi przed jej aresztowaniem na ul. Żelazną 31 w Warszawie, których wartość wynosi 3 000 rb. Rzeczy te nabyłem ja i razem z Heleną byłem ja i ja pieniądze płaciłem, co mogą potwierdzić świadkowie w zakładach, w których kupowałem, a mianowicie: 1. Wolf i Gebethner, zamieszkały na Krakowskiem Przedmieściu; 2. Strumiło przy ul. Brackiej i w składzie mebli przy ul. Erywańskiej (nazwiska nie pamiętam), zamieszkały w Warszawie.

Z rzeczy należy wyłączyć jedno łóżko żelazne, wielką szafę, umywalnię żelazną, dzbanek, lustro, mały stolik i 4 krzesełka i nocną szafeczkę starą, jak również pierścionek z brylantem i brylancikami wokoło i to zwrócić Helenie, jako jej własność.

Wkońcu zaznaczyć trzeba, że i ten fakt sprawę wyjaśnia, iż oświadczenie Heleny jest kłamliwe. Czy może kobieta, pracująca w telefonach, gdzie pensya zaledwie wystarcza na byle jakie utrzymanie, złożyć tyle tysięcy rubli, mieć kosztowności i majątek? Helena od lutego 1908 r. nic nie robiła, a żyła przyzwoicie za pieniądze, otrzymywane odemnie. Helena jest kłamczynią i mało kiedy mówi prawdę.

Pod swem wyjaśnieniem dawny kochanek Heleny Krzyżanowskiej podpisał się: Ks. Damazy Macoch.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie kobiet** odbędzie się w piątek 27 b m. o godz 6½ wieczorem w Półwsiu (ul. Kościuszski 62) w lokalu p. Goldsteina. Towarzyszki, zjawcie się jak najliczniej!

* **Posiedzenie komitetu P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy, Stradom i Kazimierz** odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 11 przed południem w stow. „Postęp" (Krakowska 25)

* **Poufne zebranie partyjne w Dębnikach** odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w restauracyi p. Findera (ul. Pocztowa 17) z porządkiem dziennym: 1. Konieczność zjednoczenia klasy pracującej, wobec siły klas rządowych. (Referent tow. dr Krzysztoń). 2. Wybór komitetu partyjnego dla Dębnik.

* **Pierwsza zabawa taneczna,** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 września w lokalu Związku (ul. Filipa 2). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą począwszy od niedzieli 29 września jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie" wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

### Komunikaty lwowskie.

* **Baczność Towarzyszki!** Doroczne zebranie organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 28 b m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2. Wybór komitetu. 3 Wnioski. Zgromadzenie odbędzie się za zaproszeniami. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S. D.

* **Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet" T. S. L. im J. Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła" przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

* **Wieczornicę św. Michała** urządza Związek metalowców w sobotę 28 b. m. o godzinie 9 wieczór w lokalu organizacyi, ul. Ormiańska 15, I. p.

* **Związek metalowców we Lwowie** urządza od dnia 1 października począwszy lekcye tańców w lokalu organizacyi, ul. Ormiańska 15. Informacyj udziela sekretarz codziennie od godz. 7 wieczorem.

* **Baczność kolejarze!** Dnia 28 września o godz. 5 po południu odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły ludowej c. k kolei państwowej we Lwowie konstytuujące walne zgromadzenie „Domu Zdrowia" Tow. funkcyonaryuszy galic ck. kolei państw.

## NADESŁANE.

L. 107741/912
Bb.

**Ogłoszenie licytacyi.**

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót kanałów miejskich w ul. Felicyanek i uliczce, łączącej ul. Felicyanek z ul. Smoleńsk, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B (kanalizacya miasta), rozprawa ofertowa pisemna w dniu 30 września b. r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 250 koron. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane zostaną druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub też nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, d. 19 września 1912 r.

**Magistrat stoł. krol. m. Krakowa.**



**Wydawca: Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul.** Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).